

KSIĄDZ PRYMAS WYSZYŃSKI I ROLNICY

W zyciorysie Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego zawierają się takie wątki, które radują ludzi przywiązanych do ziemi ojczystej, także w bardzo konkretnym wymiarze: do ziemi uprawianej, oranej, zasiewanej zbożem, na którą, gdy zboże dojrzało, wychodzili kosiarze, do ziemi obrośniętej drzewami jabłoni, grusz, orzechami leszczyny, do ziemi, która wydaje obfitość pożywienia w postaci ziemniaków, kapusty i innych jarzyn, do ziemi urzekającej zielenią łąk i lanami koniczyny, gdzie roją się najwspanialsze pracownice – poczciwe pszczoły, do ziemi pokrytej także lasami, w których znajduje schronienie i odpowiednie miejsce rozmaita zwierzyna i gdzie zbierać można zdrowe jagody i grzyby.

Będąc człowiekiem wywodzącym się z wioski i będąc zakochanym w tym, co na wioskach piękne, choć trudne w utrzymaniu, słuchałem z uwagą licznych wypowiedzi Kardynała, Mistrza Słowa, głoszącego je z ambon na terenie całej Polski. Były to rzeczywiście słowa kierowane umiejętnie do ludzi ziemi, do rolników i tych wszystkich, którzy z pracą na roli byli związani, a więc do utrudzonych mężczyzn i kobiet, do młodzieży, którą kuszono (niestety, często skutecznie) do porzucania ojcowizn i udawania się do fabrycznych kolosów, do kopalń i hut.

Ksiądz Prymas odzywał się do wiejskich ludzi swobodnie, ze znanstwem ich trosk i problemów. Korzystał przy tym z bogatych w problematykę wiejską tekstów biblijnych. One były często punktem wyjścia do pogłębionych rozważań wokół spraw socjalnych, ekonomicznych i w ogóle gospodarki wiejskiej.

Okazją do tych wypowiedzi były uroczystości, jakie odbywały się w różnych wiejskich kościołach i parafiach, w miejscach pielgrzymek, gdzie czczono od wieków święte ikony Matki Bożej. Mówił do szczególnie pobożnej, choć nie znającej zracjonalizowanej czasem teologii, ludności wiejskiej, czującej wszakże Boże Prawdy niejednokrotnie lepiej niż ci, którzy we własnym mniemaniu uważają się za mądrych.

Reakcja wiejskich ludzi na kierowane do nich Słowo dowodziła, jak dobrze rozumieli oni mowę Skargi naszych czasów. Nie wywoływało więc żadnego zdziwienia gromadzenie się nieprzeliczonych tłumów, które chciały słuchać i słuchały z zapartym tchem niekoronowanego Króla Polski – Kardynała Wyszyńskiego.

Homilie Księdza Kardynała Wyszyńskiego bazowały na tekstach biblijnych lub liturgicznych. Do dziś mam w oczach tę dostojną postać udającą się na ambonę, zaopatrzoną w brewiarz, lub inny modlitewnik. W swym przemówieniu podejmował on zwykle jakiś wybrany tekst liturgiczny czy biblijny i wygłaszał stosunkowo dłużej, niż czynimy to teraz, swoją mowę. Była ona wyraźna, bez neologizmów i wyrazów obcych (poza frazami łacińskimi, czerpanymi z tekstu brewiarza, lub mszału), a więc bardzo zrozumiała dla wszystkich, niezależnie od poziomu wykształcenia, słuchaczy. Jeżeli ktoś choć trochę miał styczności z językiem używanym w kościołach, a do takich słuchaczy należeli przecież chłopci, rozumiał dobrze to, co Ksiądz Prymas mówił.

Jakże przejmujące były słowa, jakie na przykład usłyszeli pątnicy zebrani w Częstochowie dnia 15 sierpnia 1975: „Pragniemy się Tobie przyjrzeć, Żniwna Rodzicielko złotych kłosów życia Narodu. Ku Tobie, błogosławiona między niewiastami, kierujemy nasze oczy (...) Plon niesiemy, plon! (...) Przynosimy Ci złote kłosy naszych pól, wspaniałe wstęgi kwiatów i bogactwo owoców ziemi, prosząc, aby Twoje macierzyńskie oczy spojrzwały na owoc pracy ludzkiej, a zarazem dar Boży i błogosławiły je. Te owoce ziemi i pracy rąk ludzkich składamy Tobie, Boże, na ołtarze i braciom naszym na stół; aby mieli skąd czerpać chleb powszedni, którego – jak mówił Chrystus – wszyscy pilno potrzebujemy”¹. Ten wstęp do dłuższego przemówienia – jak łatwo zauważyć – tak bardzo uroczysty, był potrzebny do dalszych konkretnych rozważań. Ksiądz Kardynał mówił więc o obowiązku szanowania pracy na roli, o konieczności uprawiania jej w tym celu, by nie brakło chleba potrzebującym, mówił o dzieleniu się chlebem wydawanym przez uprawianą ziemię z tymi, którzy zatrudnieni są w fabrykach i innych warsztatach pracy. Dostrzegał on już wtedy niepokojące zjawisko uciekania ze wsi, zanikającej miłości do ziemi. Zachęcał polityków, aby ludziom pracującym na roli i w ogóle jej mieszkańcom, mądrymi rozwiązaniami ekonomicznymi ułatwiali bycie

¹ Stefan kardynał Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 385–386.

na ojcowiznach: aby praca rolnika była lżejsza. Swoją zachętę popierał przykładem samego Chrystusa, który „chodząc po ziemi ojczyściej swej Matki, z której wziął Ciało i właściwości etniczne swojego narodu, wykazał głębokie umiłowanie i znajomość tej ziemi”².

Nie straciły na aktualności, owszem, w obecnej dobie są jeszcze bardziej godne wzięcia pod uwagę wypowiedziane wtedy słowa ostrzeżenia: „Trudniej wrogom dotrzeć do każdej wsi, do każdego zagonu, do każdej chaty, gdzie mieszkają ludzie związani głębokim uczuciem umiłowania ziemi, która daje i wsi i miastu chleb nasz powszedni, o który modlimy się do Ojca darów niebieskich. Jeżeli wszyscy ludzie chcieliby żyć w miastach, to nasze wsie osierocieją i kto wtedy będzie bronił zagonu ojczystego? (...) Są różne zadania w życiu Narodu. Ale szlachetne powołanie rolników jest uświęcone przez Chrystusa. On swoją pracę porównywał do siewcy, który wyszedłszy na rolę siał ziarno, jak każdy z Was, Najmilsi! (...) Obyście Wy, idąc przez pola, śpiewając ku czci Matki Najświętszej i wielbiąc Boga, nabierali miłości i czci do ziemi, która was karmi. Trzeba ją kochać! Nie wystarczy z niej brać chleb, trzeba jej dać serce!”³.

W powiązaniu z tym apelem do pozostawiania na wsi, na ziemi ojców, Ksiądz Prymas zwracał uwagę i na inne kłosa, jakie wieś powinna wydawać. Są to «kłosa», które są w kołyskach. Kiedy Prymas Tysiąclecia mówił w ten sposób do ludzi zebranych w Częstochowie, wówczas jeszcze wiejskie kobiety otaczały się liczną gromadą dzieci. Nie wstydziły się ich. Ale już wtedy dostrzegał on poważne zagrożenia.

Bardzo zmienił się, w naszej dobie, obraz wsi pod tym względem. Wieś się wyludnia i to gwałtownie. Powodem wyludniania jest masowa emigracja dziewcząt do miast i ich niechęć do pracy na roli. Smutnym echem odbijały się o uszy duszpasterzy narzekania młodych mężczyzn, którzy chcieli na wsi pozostać i uprawiać ziemię dziedziczną po rodzicach, ale pozostawali sami, bez żon mogących im urodzić dzieci. Kobiety bały się i boją się nadal zostawać na wsi. Rzeczywiście nie mają one zapewnionej opieki dla swych dzieci w postaci przedszkoli. Likwidowano, a w obecnej dobie jest to zjawisko masowe, szkoły wiejskie, do których by ich dzieci mogły uczęszczać bez trudu, w lecie i zimie, bez konieczności towarzyszenia im,

² Tamże, s. 386.

³ Tamże, s. 386–387.

gdy są małe, w jakże niebezpiecznej dla nich drodze. Brak też na wsi wszechstronnej opieki lekarskiej. Te kobiety, które zostały na wsi, nie tylko pod wpływem propagandy, ale z czystego rachunku swych możliwości – rezygnowały z narodzin większej ilości potomstwa, co w przeszłości było zgoła regułą! Biorąc ten smutny obraz pod uwagę, Ksiądz Prymas przywołał na pamięć tragiczną sytuację narodu izraelskiego w czasach Ezechiasza (opisana ona została w 18 i 19 rozdziale 2 Księgi Królewskiej), Udręczone niewolą i głodem kobiety „nie miały siły” do zrodzenia potomstwa, mimo że „dojrzało ono do swoich narodzin”. Opowieść tę przytoczył Ksiądz Prymas na Jasnej Górze w dniu 15 sierpnia 1975 roku, co dla kapłanów winno być budującym przykładem znajomości Ksiąg biblijnych. Wiadomo przecież, że tekst biblijny, który Ksiądz Prymas przytoczył, jak i całe to opowiadanie, nie są nazbyt często wykorzystywane przez kaznodziejów. Dowodzi to, że Ksiądz Prymas Wyszyński nie tylko czytał uważnie teksty biblijne ale też umiał przy nadarzającej się okazji je spożytkować.

Kiedyś walczono z hasłem piątego roku Wielkiej Nowenny: „Rodzina Bogiem silna” i z hasłem roku szóstego: „Młodzież wierna Chrystusowi”. Ośmieszano te hasła, bo zawierało się w nich nawiązanie do przeszłości narodowej, a „bohaterszczowszczyzna”, czyli nawiązywanie do historii wielu godnych szacunku ludzi przeszłości, uważana była w oficjalnej propagandzie za obłęd. Nic więc dziwnego, że takie błędy wytknął Ksiądz Prymas Wyszyński w dniu 26 sierpnia 1964 na Jasnej Górze.

Aż trudno zliczyć, ile szkód tego rodzaju są winne środki masowego przekazu, które przyczyniały się do siania błędnych informacji. A one przede wszystkim powinny stać na straży wysokiej moralności całego społeczeństwa. Teraz także mężczyźni nastawiają się negatywnie do pracy na roli, do pozostawiania na wsi, a propagandowe hasło: „nic się nie oplaca” – robi swoje. Zjawisko to nazwać trzeba po prostu katastrofą! Wiele zagród wiejskich opustoszało, a całe połacie kraju stoją odłogiem i nie są uprawiane. Dobrze, że przynajmniej w niektórych terenach przystępuje się do zalesienia porzuconych gruntów. Oczywiście, winne są w tej materii niewłaściwe zarządzania, brak zdecydowanej i mądrej pomocy potrzebnej do zagospodarowywania na nowo tego, co już uległo degradacji. Winne są wysoko oprocentowane pożyczki w bankach, wysokie podatki, likwidacja mleczarni, młynów, cukrowni. Ale tego rodzaju degradacja dokonywana była

przez całe dziesięciolecia. Chłop sam musi budować dom i inne budynki gospodarcze, sam – z jakże wielkim trudem – buduje urządzenia sanitarne, ujęcia wody pitnej, oczyszczalnie ścieków. Sam też musi się troszczyć o drogi dojazdowe do pól uprawnych, sam ponosi ryzyko utraty zbiorów, gdy nie dopisuje pogoda, gdy nawięzi katastrofa suszy, gdy spali się zagroda. Przez dziesiątki lat wytworzył się system niszczenia prywatnej inicjatywy i prywatnej własności, co z kolei przyczyniło się skutecznie do bierności, do braku mądrego zarządzania gospodarką, co jest po prostu niesłychanie wielką chorobą społeczną.

A teraz, gdy likwiduje się szkoły wiejskie (choć należałoby do nich zawsze dopłacać, bo to przynosi ostatecznie większy zysk niż łatwa likwidacja i zwożenie dzieci autobusami), mieszkaniec wioski nie potrafi niejednokrotnie poradzić sobie z nawąłem obowiązków związanych z kształceniem swoich pociech. Ksiądz Prymas znał te różnorodne bolączki; zachęcał więc rodziców wiejskich dzieci do motywowania podejmowanych przez siebie wysiłków racjami ofiary dla dobra Ojczyzny.

Osobiście zainteresowały mnie kiedyś te homilie, które Ksiądz Prymas Wyszyński wygłosił podczas uroczystego dziękczynienia za beatyfikację s. Marii Teresy Ledóchowskiej w Lipnicy Murowanej w powiecie bocheńskim, oraz z okazji dziewięćsetlecia urodzin św. Stanisława w Szczepanowie w powiecie brzeskim. Obie te uroczystości zgromadziły wielkie rzesze okolicznych mężczyzn i kobiet chłopskich. Byli na nich oczywiście także kapłani szczególnie z diecezji tarnowskiej, wywodzący się również w dużej mierze z rodzin chłopskich, lub „robotniczo-chłopskich” (N.B. nazwa: „rodzina robotniczo-chłopska” odnosi się do tych, którzy posiadają małe, jedno-, dwu-, trzy-hektarowe gospodarstwa, ale nie mogąc z nich wyżywić gromadki dzieci, musieli z wielkim trudem szukać pracy w różnych zakładach, jak huta Lenina [obecnie Sendzimira], zakłady azotowe w Tarnowie-Świerczkowie [obecnie Mościcach], w przetwórni owoców w Tymbarku, czy też w innych pomniejszych zakładach, lub w firmach budowlanych, zwłaszcza w Czechosłowacji czy Austrii). Ludzie ci, wyrosli na tradycji chrześcijańskiej i pobożności ludowej (co wcale nie znaczy, że jest to pobożność nie ugruntowana podstawami wiedzy religijnej), słuchali uważnie opatrnościowego Nauczyciela Narodu, jakim był Ksiądz Prymas Wyszyński, i dobrze go rozumieli.

Trudno przytaczać w krótkim wspomnieniu wszystkie wypowiedziane wtedy mocne słowa. Wystarczy przywołać na pamięć chociaż niektóre z nich.

Wątki homilii wygłoszonej podczas obchodów związanych z dziękczynieniem za beatyfikację siostry Marii Teresy Ledóchowskiej ukazują, jak Ksiądz Prymas umiejętnie wykorzystywał możliwości zwracania się do ludzi. Właśnie w tym dniu, wobec wielu znakomitości, Ojciec Narodu przemawiał przede wszystkim do zebranych na uroczystości chłopów polskich. Wyniesienie S. Marii Teresy do chwały błogosławionych odbyło się 19 października 1975 roku w Rzymie, zaś uroczystość dziękczynną Diecezja Tarnowska przeżywała 16 maja 1976 roku. Wziął w niej udział, obok Kardynała Wyszyńskiego, także Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski. Byli również obecni: Kardynał Król z Filadelfii (USA), arcybp Józef Bernardin – przewodniczący Konferencji Episkopatu Ameryki Północnej – oraz bp Jan Gahamanyi – ordynariusz diecezji Butare w Ruandzie. Uczestniczył także w uroczystości ówczesny sekretarz generalny Synodu Biskupów – bp Władysław Rubin, i inni dostojni Goście. Właśnie wobec wymienionych Osobistości, jak też wielu innych znakomitych gości z Polski i zza granicy, Ksiądz Prymas mówił do chłopów.

W słowach prostych, ale jakże mocnych, poruszył on problem szacunku do ziemi, odpowiedzialności za właściwy udział człowieka w dziele Stwórcy, od którego wszystko pochodzi, Boga, który podzielił się z człowiekiem możliwością pomnażania dóbr ziemskich. Mówił: „Prawdziwie jesteśmy w krainie chleba, starannie obsianej przez Boga samego, który jest najwspanialszym Siewcą na niwie serc i na zagonach ziemi. Lipnica jest ziemią urodzajną; rodzi chleb i rodzi świętych. Rodzi chleb, zgodnie z planem i przykazaniem Bożym: «Czyńcie sobie ziemię poddaną» (Rdz 1, 28). Ale rodzi też i świętych”⁴.

„Wobec powszechnego dzisiaj zjawiska porzucania ziemi i ucieczki ze wsi do miasta, zwłaszcza młodzieży, w nadziei na łatwiejsze życie, trzeba pamiętać, że miasto też jada chleb powszedni i chociaż ma ono swoje powaby, ma też swoje męki i cierpienia. Wiecie, jak miasto umie być dokuczliwe. Świadczą o tym zespoły fabryczne, które zatrują okoliczne wsie, niszczą lasy i całe przestrzenie zieleni.

⁴ Stefan Kard. Wyszyński, Prymas Polski, *Ku czci Matki Afrykanów i Patronki rolników*, w: *Maria Teresa Ledóchowska i misje* (W nurcie zagadnień posoborowych, t. 9), Warszawa 1977, s. 132 (132–138).

Mówimy dziś o «matce Afrykanów», ale nie zapomnijmy przy tej sposobności o «matce Lipniczan», a więc i o tych, którzy tu dzisiaj żyją, z wielkim trudem – jak ongiś Maria Teresa – uprawiają ziemię i są jej wierni. Pragnę, abyście wynieśli z tej uroczystości świadomość odpowiedzialności za dar ziemi”⁵. Były to mocne słowa prawdy.

Także w dzisiejszej dobie rozchwiania się autorytetów, w czasie mnożących się protestów, napięć wyrastających z załamań w handlu produktami rolniczymi, słowa Prymasa nie straciły nic z aktualności. Trzeba by wrócić do Jego nauki. Winni nad jej treściami zastanawiać się na nowo tak mieszkańcy wsi polskich, jak też i ci, od których zależy właściwe gospodarowanie zasobami ziemi. Szkoda, że nie można już zobaczyć na ambonie i bezpośrednio usłyszeć mówiącego mocno i tak przekonywająco Wielkiego Prymasa. Może nie dochodziłoby do waśni, do wzajemnych ataków i zazdrości, do wykorzystywania słabszych. Może inaczej działaliby urzędnicy państwowi, dysponujący środkami przewidywanymi na potrzeby rozwoju wsi polskiej. Może udałoby się przekonać młodych ludzi do pozostawiania na wsi i do rozbudzenia ich zdolności w dobrym gospodarowaniu w terenie odległym od miasta, ale atrakcyjnym dzięki odpowiednim pomysłom.

Szkoda, że nie bierze się pod uwagę na przykład słów skierowanych przez Księdza Prymasa Wyszyńskiego do delegacji „Solidarności wiejskiej”, wygłoszonych w dniu 6 lutego 1981 roku. Prymas mówił wtedy: „Najmilsi! Pamiętamy o przeszłości historycznej chłopskich ruchów wolnościowych. Wiemy, że do samej wojny istniały różne organizacje skupiające rolników, a więc Polskie Stronnictwo Ludowe «Piast», Polskie Stronnictwo Ludowe «Wyzwolenie», «Niezależna Partia Chłopska». Był bardzo rozwinięty ruch agrarny. Młodzież wiejska skupiała się w «Wiciach» i innych organizacjach. Dla Was, gdy dzisiaj stoicie przed nowym rozdziałem Waszego zadania, bazą jednoczącą jest przede wszystkim ziemia (...), z której wyrosliście, w której pracujecie indywidualnie, czy społecznie. Wszystko, co w tej chwili wiąże się z ziemią, jest punktem wyjścia dla Waszego zjednoczenia się. Ten szeroki zakres jednoczenia ludzi związanych z ziemią może być dla wszystkich niesłychanie doniosły. Czy Wasza praca może mieć przyszłość? Oczywiście. Bo to jest naturalna zemsta dziejów, że kraj rolniczy, w którym udręczono rolników, przestał żywić

Tamże, s. 135.

Naród (...) Musi nastąpić rehabilitacja człowieka pracującego na roli. To jest zadanie niełatwe (...) Do ziemi trzeba się pochylić z pokorą, żeby ona dała owoc (...) Pamiętajcie, że pracujecie dla Polski”⁶.

Do cytowanych wyżej słów dorzucić trzeba bardzo ważne zdanie z przemówienia z dn. 2 kwietnia 1981 roku: „My nie chcemy konfesjonalizować ruchów robotników przemysłowych, ani też rolników indywidualnych. Nie chcemy tworzyć sodalicji, czy bractw. My po prostu – świadomi tradycyjnej więzi polskiej wsi z Kościołem Chrystusowym, z Ewangelią i moralnością chrześcijańską – okazujemy Wam jak najwięcej zaufania, życzliwości i poparcia w tych wymiarach, w jakich to jest możliwe”⁷.

Należy się wdzięczność Prymasowi Tysiąclecia za te i inne słowa prawdy. Koniecznie trzeba powrócić do uważnej lektury wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, adresowanych do wsi polskiej i polskich chłopów. Przypominają one wypowiedzi wielkich mężów znanych z Biblii, zwłaszcza wypowiedzi proroków. Nawiązują do różnorodnych obrazów występujących w księgach świętych. Jest w nich również mowa o samych rolnikach, którzy „choć często we łzach sieją, żąć będą w radości. Postępują naprzód wśród płaczu, niosąc ziarno na zasiew. Z powrotem przychodzą wśród radości, przynosząc swoje snopy” (Ps 126, 5–6).

⁶ Kard. S. Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981, 230–236.

⁷ Tamże, s. 276.